OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Wtorek 8 Września 1931 r. Nr. 87

Półk. Kostek-Biernacki wiceministrem

Według obiegających w kołach politycznych pogłosek, wiceminister spr. wewn. pułk. Stamirowski rozpocznie niedługo urlop dłuższy, po którym już na swoje stanowisko nie powróci. Prawdopodobnie jego następcą zostanie pułk. Kostek - Biernacki.

Rezolucje Rady naczelnej P. P. S.

Wczoraj ogłoszone zostały rezolucje powzięte przez Radę naczelną P. P. S.-u. Rezolucje te w pierwszej części stwierdzają katastrofalne położenie gospodarcze kraju i domagają się wprowadzenia dla szerokich mas jaknajdalej idących ulg, m. in. podatkowych, w opłatach komornego, a także wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżenia zarobków.

W drugiej części rezolucja omawia katastrofalny stan szkolnictwa powszechnego, wskutek czego ok. miljona dzieci w wieku szkolnym przestaje bez nauki.

Ostatnia część rezolucji dotyczy ustosunkowania się P. P. S.-u do spraw sądownictwa doraźnego, spraw więziennictwa i t. d.

Dwa procent taniej

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania została powzięta opinja, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób w Warszawie, w miesiącu sierpniu 1931 r. w porównaniu z miesiącem lipcem 1931 r. — zmniejszyły się o 2 procent.

Obwieszczenie o sądach doraźnych

Jutro zostanie rozplakatowane obwieszczenie o wprowadzeniu sądów doraźnych, którego treść brzmi:

Podaje się do publicznej wiadomości, że Rada Ministrów wydała rozporządzenie treści następującej:

§ 1. Wprowadza się przed sądami powszechnemi na całym obszarze Państwa postępowanie doraźne, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnem (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 315).

§ 2. Postępowaniu doraźnemu podlegają przestępstwa, przewidziane w art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnem (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 315).

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, wchodzi zaś w życie w poszczególnych miejscowościach dnia następnego po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwem mieście powiatowem, bez względu na to, kiedy nastąpiło obwieszczenie o wprowadzeniu postępowania doraźnego w poszczególnych miejscowościach, należących do danego powiatu. Prezes Rady Ministrów — A. Prystor, Minister Sprawiedliwości—Czesław Michałowski. Minister Spraw Wewnętrznych — Bronisław Pieracki.

Następnie obwieszczenie wylicza przestępstwa, które podlegają sądom doraźnym.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 10 września 1931 r.

W postępowaniu doraźnem stosuje się następujące kary: a) zamiast kary ciężkiego więzienia — karę śmierci, b) zamiast innych kar — karę ciężkiego więzienia od lat 10 do 15.

W postępowaniu doraźnem nie mają zastosowania przepisy innych ustaw karnych o złagodzeniu kary. Wyroki i postępowania sądu, wydane w postępowaniu doraźnem, nie ulegają zaskarżeniu. Wyroki śmierci wykonane są w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu wyroku.

Obwieszczenie podpisał Komisarz Rządu na m. st. Warszawę Wł. Jaroszewicz pod datą 2 września b. r.

Otwarcie XII zgromadzenia Ligi Narodów

Rada Ligi ostatecznie zakończyła sprawę „anschlussu"

Wczoraj przed południem zostało otwarte 12-te Zgromadzenie Ligi Narodów, w którem wzięli udział m. in. Briand (Francja), lord Cecil (Anglja), Curtius (Niemcy), Grandi (Włochy), Zaleski (Polska).

Min. Leroux (Hiszpanja) zagaił posiedzenie, omawiając dotychczasowe prace Ligi Narodów w roku ubiegłym.

Następnie wybrano przewodniczącego, którym został ambasador rumuński w Londynie Titulesco.

W przemówieniu Titulesco zwrócił uwagę na kryzys moralny i materjalny, jaki ogarnął cały świat i wyraził nadzieję, że dojdzie do porozumienia między państwami.

GENEWA. (A.T.E.). Na wczorajszem wieczorowem posiedzeniu Rada Ligi Narodów w ciągu niespełna 10 minut załatwiła sprawę unji celnej austro - niemieckiej. Delegaci niemieccy, austrjaccy i francuscy nie wygłaszali żadnych przemówień. Ograniczono się do odczytania rezolucji, którą Rada Ligi przyjęła do wiadomości w milczeniu.

Przewodniczący Rady oświadczył, że aczkolwiek nie nadszedł dotychczas jeszcze urzędowy tekst orzeczenia haskiego, to jednak na zasadzie porozumienia ustnego między przewodniczącym Trybunału a sekretarzem Ligi stwierdzić należy, iż informacje o orzeczeniu posiadane przez sekretarjat Ligi odpowiadają rzeczywistości.

Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi jest ostatecznem zamknięciem sprawy unji celnej na terenie międzynarodowym.

Na przyjęcie ministrów francuskich

Niemcy szykują uliczne demonstracje

przeciw porozumieniu z Francją

Prasa niemiecka donosi, że w Berlinie odbyły się poufne konferencje między narodowymi socjalistami i niemiecko-narodowcami na temat podjęcia wspólnej akcji protestacyjnej przeciw porozumieniu Niemiec z Francją, właśnie w dniu pobytu ministrów francuskich w Niemczech.

Niemiecko-narodowi proponowali zebrania w lokalach zamkniętych, natomiast narodowo socjaliści wysunęli plan demonstracyj ulicznych w chwili przyjazdu Lavala i Brianda na dworcu, następnie przed hotelem w którym Francuzi zamieszkają i przed ambasadą francuską.

Niemiecko - narodowe związki młodzieży i Stahlhelm dotychczas jeszcze nie zdecydowały się, czy przyjmą udział w manifestacjach.

Dokładny plan wystąpień ulicznych został już całkowicie opracowany.

Zamach na życie dyktatora Sowietów

Strzały chybiły Stalina, a zamachowiec pozbawił się życia

Na życie sowieckiego dyktatora Stalina, usiłowano dokonać zamachu.

Wśród członków osobistej ochrony Stalina, złożonej z zaprzysiężonych komunistów, znalazł się członek gruzińskiej kontrewolucyjnej organizacji narodowej, Czaunikindu, który, udając ideowego komunistę, czekał sposobności, by zgładzić ze świata sowieckiego dyktatora.

Czaunikindzie wypadło pełnić straż przy drzwiach gabinetu dyktatora; korzystając z tego wdarł się do pokoju Stalina i strzelił do niego dwa razy.

Stalin padł na ziemię a Czankinidze, sądząc, że go zabił, trzecią kulą pozbawił się życia.

Jak się później okazało, strzały chybiły i Stalin wyszedł z wypadku nietknięty.

Następstwem zamachu, było usunięcie z ochrony osobistej dyktatora wszystkich czekistów i powierzenie jej komunistom niemieckim.

Na osobiste żądanie Stalina za ochronę odpowiadać będzie głową zastępca przewodniczącego G. P. U., Jagoda.

Należy zaznaczyć, że na G. U. coraz częściej powtarzają się zamachy.

Ostatnio niewykryci sprawcy rzucili bombę do wnętrza gmachu G. P. U. w Swierdłowsku, której wybuch spowodował śmierć dwóch funkcjonarjuszów policji politycznej.

Rząd Chili krwawo tłumi rewolucję

Straty po obu stronach wynoszą 1000 zabitych i 2000 rannych

Szczegóły wielkiej bitwy między zbuntowaną flotą chilijską a wojskami rządowemi w porcie Coquimbo są następujące: Walki trwały przez całą niedzielę. Wojska rządowe zdobyły trzeci i ostatni fort, znajdujący się w rękach powstańców. Zbuntowana flota przez 20 minut bombardowana była przez samoloty. Zbuntowani marynarze szukali schronienia pod pokładem okrętu. Niektóre z krążowników podniosły białą flagę a zbuntowani marynarze po zakończeniu ataku szukali ucieczki na lądzie. Kilka okrętów wojennych a wśród nich dwie łodzie podwodne poważnie są uszkodzone. W podobny sposób wojska rządowe rozprawiały się z buntownikami w Talcahuan. Podczas szturmu na forty Talcahuano poległo 300 żołnierzy wojsk rządowych a straty po obu stronach wynoszą około 1000 zabitych i dwa razy tyle rannych. Minister wojny ogłosił, iż każdy powstaniec będzie rozstrzelany.

200 rybaków chińskich utonęło podczas burzy

LONDYN (ATE). — Wpobliżu Hong-Kongu przeszła gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie straty wśród rybaków. Burza zaskoczyła niespodziewanie na morzu flotę rybacką, wskutek czego rybacy nie zdążyli powrócić do portów. 200 dżonek zatonęło, przeszło 200 rybaków znalazło śmierć w falach morza.

Ohydna zbrodnia w fińskim szpitalu warjatów

Zbrodniarz dopuszczał się gwałtu i mordował swe ofiary

RYGA (ATE). — Z Helsingforsu donoszą, iż w zakładzie dla umysłowo chorych Valkeala wykryto ślady ohydnego morderstwa. Dozorca szpitala stoi pod zarzutem, iż zamordował trzy pacjentki tego szpitala, popełniwszy przedtem przestępstwa na tle seksualnem. Dozorca miał pozbywać się ofiar przy pomocy trucizny. Dokonano ekshumacji zwłok pacjentek, z których dwie zmarły ubiegłej jesieni, dwie zaś podczas obecnego lata. Morderstwo zostało wykryte przypadkowo przez pielęgniarkę.

SKROTY

Przed pawilonem włoskim na wystawie kolonjalnej w Paryżu doszło wczoraj do demonstracji przeciwko włoskiemu ministrowi kolonij. Z tłumu publiczności rozległy się wrogie okrzyki pod adresem ministra a kilka osób przewróciło kukłę, przedstawiającą faszystę włoskiego. Wśród publiczności powstała panika. Sprawcy zdołali ujść niepostrzeżenie.

—:o:—

W Sowietach organizacja „Autodar" przekazała 30 samochodów trzyosiowych, zakupionych ze składek czerwonej armji a przeznaczonych dla transportów wojskowych. Wygłoszono przytem szereg mów o militaryźmie świata kapitalistycznego.

—:o:—

Dziennikarz Paweł Landowski z Paryża ogłosił artykuł, w którym proponuje zdobycie kapitałów na walkę z głodem bezrobotnych przez urządzenie wielkiej międzynarodowej loterji. Oblicza on, że loterja przyniosłaby 6 miljardów dolarów, za które możnaby zakupić zapasy produktów i rozdać je bezrobotnym.

—:o:—

W Berlinie w pierwszym półroczu r. b. pozbawiło się życia 942 osoby.

Demonstracje komunistyczne w całej Europie nie udały się

Z szeregu państw depesze donoszą, że przebieg komunistycznego dnia młodzieży nie doprowadził nigdzie do poważniejszych starć. W wzburzonej przez komunistów Hiszpanji doszło w stolicy, Madrycie, do manifestacyj, podczas której komuniści odpowiedzieli na salwę policji — strzałami. W Bułgarji w jednej ze wsi doszło do starcia komunistów z policją, podczas którego zginęły 3 osoby. W dwóch innych wioskach zostały ranione 2 osoby.

W Moskwie odbyła się uroczysta defilada przysposobienia wojskowego, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy młodzieży.

Walka z bezrobociem

Naczelny Komitet do walki z bezrobociem opracowuje obecnie regulamin, który zostanie przedstawiony szefowi Rządu do zatwierdzenia. Skład Komitetu będzie wkrótce rozszerzony.

W zamiarze zwalczania bezrobocia minister pracy i opieki społecznej wydał specjalną instrukcję dla inspektorów pracy, w której zaleca: 1) zwołanie konferencyj z udziałem przedstawicieli zakładów przemysłowych, 2) niedopuszczanie do zatrudniania robotników w godzinach nadliczbowych, kobiet i dzieci w porze lub przy robotach zakazanych przez prawo i 3) nawiązanie kontaktu z organizacjami zawodowemi dla współpracy. Zakłady pracy, które nie będą współdziałały w zwalczaniu bezrobcia, mają być poddane ostrym rygorom.

Nadzwyczajna komisja do walki z bezrobociem, działająca przy magistracie stołecznym, kończy opracowanie wielkiego planu walki ze skutkami bezrobcia. Wnioski tej komisji będą wkrótce przedmiotem narad całego zarządu miasta. W stolicy będzie utworzony centralny komitet z udziałem czynników gospodarczych i społecznych. Rozpatrywana jest obecnie sprawa, w jaki sposób ma się odbywać dożywianie bezrobotnych. Wysunięto dwa projekty: jeden przewiduje karmienie rodzin głodnych przy pomocy wydawania paczek z żywnością i obiadów, drugi projekt opiera się na zasadzie nie całkowitego żywienia bezrobotnych, lecz dożywiania. Ostateczna decyzja władz miejskich zapadnie w najbliższych dniach.

GIEŁDA

Obroty małe. Dolar 8.92 i pół. Tendencja słabsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i obligacji, dla akcji utrzymana.

Truciciele

Trucizna jest strasznem, pod stępnem narzędziem zbrodni w rękach mściwego przestępcy. Truciciele i trucicielki za dawnych nawet czasów skazywano więc na najdotkliwsze kary.

Wczoraj w sądzie apelacyjnym rozpatrywano dwa sensacyjne procesy o otrucie arszenikiem. W jednym — występował mąż pod zarzutem usiłowania zgładzenia ze świata żony i dwuletniego synka, w drugim — żona miała na sumieniu śmierć męża, zniedołężniałego staruszka.

28-letni Stanisław Bochenek był robotnikiem w hucie szklanej. Nie mógłby być wzorem do brych mężów. Żona już po krótkiem pożyciu opuściła dom z niemowlęciem na ręku, nie mogąc znieść wiarołomstwa. Gdy po dwóch latach powróciła, po każdem jedzeniu zaczęła uskarżać się na przykre bóle w żołądku ,pieczenie w gardle i przełyku. Radzono jej, by poszła do lekarza, gdyż na pewno chodzi tu o zatrucie. Jakkolwiek lekarz nic stanowczego nie mógł ustalić, biedna kobieta od tej pory stale była pod wrażeniem, że mąż chce ją otruć. W jej oczach potrawy, po dotknięciu się do nich męża. zmieniały kolor i smak. Wszystko było gorzkie, a kawa koloru czerwonego. Za stanawiało ją, że gdy obiad stał na stole, mąż wysyłał ją z mieszkania pod różnemi pretekstami, to po zapałki, to po gilzy, to po tytoń. Gdy wyszła, miał dosypywać do jej talerza truciznę. Na bóle żołądka, zaaplikował jej spory kieliszek wódki, mającej dziwny smak.

W obłędnym strachu przed otruciem ,pobiegła kiedyś z garnkiem grochówki do lekarza. W zupie odkryto — arszenik. 100 gramów „specjału" mogło zabić człowieka. Bochenka wsadzono do więzienia. Zaklinał się, że jest niewinny. Duży cień na sprawę rzucała jednak kochanka jego, skazana niegdyś za trucie kur sąsiadów, właśnie arszenikiem. Wtedy mówiła, że trucizny ile tylko chce, może dostać od Bochenka. W hucie używano arszenik dla celów przemysłowych i oskarżony mógł mieć dostęp do trucizny. Nigdy jednak nie stwierdzono kradzieży arszeniku, będącego pod zamknięciem.

Przy sądzeniu sprawy Bochenka, miano dwa dowody: zatrutą zupę i — orzeczenie lekarzy, którzy zatrucia arszenikiem u Bochenkowej i dziecka nie ustalili, a nawet wręcz orzekli, że objawy, jakie przechodziła, nie odpowiadają zatruciu arszenikiem, gdyż arszenik jest bez smaku, nie barwi i nie rozpuszcza się. Bochenka skazano surowo na 15 lat więzienia.

W sądzie apelacyjnym został jednak uniewinniony, gdyż nie zostało mu dowiedzione, że wsypał arszeniku do grochówki.

*

Piekielną nienawiścią pałano w rodzinie kolonistów niemieckich, Hausmanów, do ojca, sędziwego staca. Podżegani przez matkę, wyrodni synowie okrutnie znęcali się nad ojcem, bili go, kopali, maltretowali i głodzili. Nieszczęsny bislsi był obłąkania.

Pytanie — za co? Owóż Rozalja Hausmanowa podejrzawała swego 60-letniego męża — o zdradę! A tymczasem we wsi Hausman miał opinję dobrodusznego ,potulnego poczciwca. Ze zgrozą więc przysłuchiwano się krzykom i jękom torturowanego, którego mordowano, duszono w wymyślny sposób.

— Musisz zdechnąć, wreszcie, — złorzeczono nad głową skatowanego.

Śmierć jednak nie nadchodziła sama, wtedy — sięgnięto po niezawodny środek. Po zjedzeniu kapusty podanej przez siwowłosą zbrodniarkę, Hausman odrazu zsiniał cały i zaczął wołać, że go otruto. Przedstawiał zaiste widok żywego trupa. Radzono mu, żeby kazał się synom ogolić, bo już niewiele pozostało mu życia. Żachnął się.

— Jeszcze mnie, łotry, gardło poderżną!

Po okropnych męczarniach zmarł. Lekarza nie wzywano, bo i po co? Odkryłby zbrodnię, a tak, liczono, że się uda.. Brat otrutego odrazu powziął podejrzenie ,co do zbrodni. Na skutek jego zameldowania, policja dokonała ekshumacji zwłok i sekcja potwierdziła słuszność podejrzeń.

Hausmanową i dwóch jej synów aresztowano. Wydało się, że trucicielka proponowała „nie zawodny środek" wyrobnicy swej, która skarżyła się na utrapienie z obłożnie chorym mężem.

— Dam wam coś, co mu oczy zamknie na wieki. Wprawdzie trochę pomęczy się, ale — później będzie wam lżej, bez kłody u nogi... Tak mówiła zbrodniarka.

Dla zdemaskowania porozumienia między matką a synami, policja użyła niezwykłego forte lu. W pokoju, gdzie przebywali aresztowani, zamknięto w szafie posterunkowego, którego zadaniem było podsłuchiwać. Nawiązano się półgłosem i do uszu policjanta doszły słowa: „Nie przyznawać się do niczego!"

Hausmanową, lat 50, skazano, na 15 lat ciężkiego więzienia, synowie zaś zostali uniewinnieni.

Instancja apelacyjna wyrok poprzedni zatwierdziła.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

— W początkach 1914 roku bomba pękła. Pewnego dnia przyleciał do mnie von Ropp. Był blady, jak trup. „Co się stało?", zapytałem przerażony. Von Ropp przez jakiś czas nie mógł wymówić słowa, wreszcie opowiedział mi, że Wielki Książę dowiedział się o jego stosunku z Lou - Lou i grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Nie ukrywał przede mną, że mogą go zabić, albo pod jakimkolwiek pretekstem wysłać na Syberję. „Nie pozostaje mi nic innego — mówił,— jak palnąć sobie w łeb, albo uciekać z Rosji. Najchętniej skończyłbym z życiem, ale żal mi mojej starej matki, która nie przeżyłaby tego ciosu". Po dłuższej naradzie postanowiliśmy, ażeby opuścił Rosję, co też uczynił. Po paru miesiącach dowiedziałem się w naszem poselstwie, że należy spodziewać się wojny i postanowiłem również opuścić Rosję, co też uczyniłem i powróciłem do Austrji. Na wojnie straciłem prawą rękę i jako inwalida zwolniony zostałem z wojska.

— Czy nie wie pan hrabia, co się stało z panią von Ropp po wyjeździe jej męża?

— Widziałem ją jeszcze parę razy, lecz gdzie się obecnie podziewa , nie wiem. Wiadomem mi jest tylko, że kilka tygodni po jego wyjeździe z Moskwy wyjechała w ślad za nim.

— I cóż było dalej? — pytałem.

— Po wystąpieniu z wojska otrzymałem przedstawicielstwo pewnej firmy w Gdańsku i na stałe zamieszkałem w Sopotach. Mniej więcej około roku temu wpadłem do kasyna i nagle zauważyłem przy stole bacaratowym von Roppa. Nie wierzyłem własnym oczom, sądząc, że się mylę. Von Ropp ostrzegł mnie również i zadrżał. Po chwili opanował się i, wstawszy od stołu, podszedł do mnie, podając mi rękę na powitanie. Zawahałem się przez chwilę, nie wiedząc, co robić. Z jednej strony był on moim serdecznym przyjacielem, z drugiej zaś miałem przed sobą obywatela wrogego nam Państwa, który prawdopodobnie pod fałszywem nazwiskiem znajdował się w Niemczech. Nie miałem czasu do namysłu, von Ropp stał przede mną z wyciągniętą ręką. Podałem mu dłoń i po przywitaniu się, prosiłem, by wyszedł z kasyna i oczekiwał mnie w parku przed wyjściem. Niedługo dałem mu czekać i po chwili byłem na dole.

Udaliśmy się do mego mieszkania, gdzie von Ropp opowiedział mi, że po wyjeździe z Rosji pojechał do Sztokholmu, dokąd w ślad za nim przyjechała jego żona. W Sztokholmie udało mu się otrzymać w niewiadomy mi sposób dowód osobisty na nazwisko Jurgensena, który wyjechał do Brazylji i tam umarł i von Ropp pod tem nazwiskiem przyjechał do Gdańska. Jak mi mówił, żona jego pozostała w Sztokholmie, nie mogąc bowiem znieść ciągłych kłótni i niesnasek, porzucił ją i wyjechał. Około sześciu tygodni temu von Ropp, który grał hazardowo i przegrał wszystko, co posiadał, dowiedział się przypadkowo, że jego dawna miłość „Lou-Lou" jest w Warszawie, napisał do niej i, otrzymawszy od niej większą sumę pieniędzy, wyjechał do Warszawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

TRZY NOWELE.



Narzekał mi pewien czytelnik, że jak zaczyna czytać jakąś nowelę, odrazu wie jaki będzie koniec. Albo się pokochają, albo się pobiorą ,albo się po zabijają.

Przyrzekłem mu, że napiszę parę nowel w których koniec będzie zupełnie nieoczekiwany.

Jesień. Ciemna, chmurna noc. Złowieszczo szumi wiatr wśród drzew starego parku. Z oddali słychać wycie wilków. Ponuro zarysowują się w ciemnościach mury starego zamku. Jedno tylko okno jest słabo oświetlone. Młody człowiek o bladej twarzy i wzburzonych włosach nerwowo kroczy po pokoju. Obok stoi zapłakana niewiasta.

Młodzieniec zatrzymuje się nagle.

— Dość mam tego! — krzyczy.

Wyciąga z kieszeni nóż i jednym zamachem..... odcina kawał kiełbasy i pakuje ją do ust.

— Okropne! — załamuje ręce niewiasta. — Doktór kazał ci być na ścisłej dyjecie. a ty żresz i żresz!..

*

Podchodzi do otwartego okna i szczelnie je zamyka. Ona oparta o poręcz fotela drży cała i pełnemi przerażenia oczy ma śledzi każdy jego ruch.

Nagle on się odwraca. Uśmiech na ustach. Mówi coś... Ona nie słyszy. Serce bije jej jak młotem. W uszach szum... Kurczowo zaciśnięte wargi i piąstki świadczą, że gotowa się bronić.

On uśmiecha się. Zna te objawy. Łagodnie układa jej głowę na poduszce. Pochyla się nad nią.

Wszystko w niej zamiera. Nerwy odmawiają jej posłuszeństwa.

On szybko korzysta z chwili jej słabości!.. Z ust jej wyrywa się przeraźliwy krzyk.

Ha! Nikt nie słyszy! Okno zamknięte.

On ociera pot z czoła i mówi:

—Już po wszystkiem.

Ona uśmiecha się przez łzy.

— Strasznie się bałam, panie doktorze. Dobrze, że już pan mi ten bolący ząb wyrwał.

*

Pani Stasia poszła do lasu. położyła się pod drzewem i usnęła. Figlarny wiaterek zawadził o sukienkę pani Stasi i odsłonił zgrabną nóżkę.

Ponieważ to była sobota, więc pan Pomper właściciel sklepu galanteryjnego w sąsiedniem miasteczku był również w lesie na spacerze.

Nagle zatrzymał się. Zobaczył śpiącą panią Stasię... Patrzał przez dłuższą chwię.

Pomper szanowany kupiec, ojciec trojga dzieci, ale...

Rozejrzał się trwożnie dookoła. Nikogo nie było... Klęknął gwałtownie i pochylił się nad odsłoniętą nóżką...

— Ładna pończocha — szepnął — trzeba będzie takie sprowadzić do mego sklepu. Tylko żebym nie zapomniał z jakiej fabryki.

Wyjął notes i zapisał sobie nazwę fabryki, którą zauważył na pończosze pani Stasi.

Napoleon Sądek.

„Wesele Łowickie"

w teatrze Polskim

W opuszczonym przez aktorów teatrze Polskim gości obecnie znany nam już sympatyczny zespół pp. Skarzyńskich, pokazując to, co niedawno w Łazienkach: jak „Księzok się żyni", słowem — „Wesele łowickie". Chętnie oglądamy raz jeszcze tę wiązankę melodyj i tańców, piosenek i pogwarek poczciwego ludu łowickiego, sąsiadującego z nami o miedzę. Umila wzrok widok barwnych pasiaków, zdobiących zespół „świarnych" dziewucin i parobków, aż podrywają dźwięki skocznych obertasów i tkliwych kujawiaków.. Pp. Skarzyńscy dobrali swój zespół doprawdy bardzo starannie: same typy o szczerze polskiej urodzie, przytem obdarzone dźwięcznemi głosami i zwinnie hasające po scenie. Z całości wionie zdrowy aromat rodzimych pól i lasów... Ogólne wrażenie takie jakieś.. .radosne, słoneczne, krzepiące i... rozrzewniające::: Radzimy każdemu niem się upoić..

H. L.

Strażak

Tu się pali,
tam się dom wali,
ówdzie warjat wlazł na dach!
Strach
pomyśleć co za widowisko,
gdy się widzi zbliska,
przy robocie —
całych w ogniu, wodzie, pocie —
tych chłopaków
błyszczących strażaków
naszych kochanych
duszą oddanych
patronowi
Florjanowi.
— A w miłości prym wiodą!
Tam już nie wodą
gaszą płomiene...
— Niejedna panienka ma miłe
wspomnienie...

SERVUS.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

59) **Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy**

— Błagam cię, Jerzeńku, nie zmuszaj mnie do odwiedzin barona Szulca — pisała Mira w liście do Stefy.

— Ależ dlaczego?

— Mówiłam ci już, że czuję do tego barona dziwną niechęć... Każde jego słowo odczuwam, jak dotknięcie jakiegoś zimnego gada... Niekiedy nawet, jak ukłucie szpilką...

— Zdaje ci się, dziecino! Mówi, jak każdy człowiek, może trochę... śmielej... ale to właśnie sposób mówienia ludzi bardzo bogatych, myślących, że ich zawrotne bogactwa upoważniają ich do wszystkiego... Otóż... baron Szulc bywa mi często... niezbędny... Wyrządził mi niejedną przysługę... Nie mogę mu odmówić... Bądź dla niego możliwie miła i uprzejma...

— Ależ...

— Powtarzam ci, że przyjaźń jego niezmiernie się przydaje... Ubiegają się o nią wszyscy, nawet nasi najbardziej czołowi magnaci i arystokraci... Zupełnie niesposób mu odmówić.

Spojrzałam na Jerzego z wyrzutem. A on jął się swego wypróbowanego sposobu... Zaczął mnie pieścić tak, że znów mu nie mogłam się opierać. Zapytałam:

— Więc aż tak ci zależy na tej wycieczce, kochasiu?

— Więcej, niż sobie możesz wyobrazić. Zresztą, to leży nawet i w twoim interesie. Przekonasz się o tem w przyszłości, może już niedalekiej. Będziesz mi jeszcze bardzo wdzięczna, że ci zaskarbiłem przyjaźń człowieka o tak wielkich... możliwościach. A więc, moj aniołku, ubierz się pięknie... Chcę, żebyś olśniła barona, jak jeszcze nigdy nikt...

I spojrzał na mnie jakimś takim dziwnym wzrokiem, jakby mnie rozbierał oczami, czy... szacował?

Aż mnie zimny dreszcz przeszył mrocznem przeczuciem jakiegoś nieznanego mi jeszcze nieszczęścia...

Ale nie miałam siły oprzeć się pieszczotliwym namowom Jerzego...

Tegoż wieczora witano nas entuzjastycznie we wspaniałym pałacu marmurowym barona Szulca, otoczonym iście rajskim ogrodem drzew palmowych, cytrynowych, pomaranczowych i najprzedniejszych kwiatów, których zapach tak odurzająco rozmarzał... Z tarasu widać było bezbrzeżną dal morza, po którem zefirek pędził snieżno - białe grzbiety fal...

Wnet zabłysnęło mnóstwo różnobarwnych świateł. Cały ogród wydał się jakby jakimś zaczarowanym wirydarzem z bajki...

A jaka potem była uczta!.. Jakie wyszukane potrawy!...

Było nas ze trzydzieści osób. Sami książęta i hrabiowie. Smietanka arystokracji wszystkich krajów.

Mnie znów, jak zwykle, zasypywano nieustannie gradem zachwytów, a jednak było mi wśród tego splendoru tak smutno na duszy, tak tęskno za czemś nieuchwytnem, a tak dalece innem, że aż moja melancholja zwróciła na siebie uwagę pana domu, Jerzego i hr. Wernickiego.

Ach, ten Wernicki, co on znów zrobił!...

Tak długo mnie namawiał, aż zgodziłam się zaśpiewać przy jego akompanjamencie fortepianowym arję z „Fausta":

„Kwiatki, powiedzcie jej"...

A na to baron Szulc w czasie mego śpiewu naznosił ze swego ogrodu pełne kosze świeżo zerwanego kwiecia, jeszcze pokrytego kropelkami rosy, i zaczął tak mnie zasypywać temi kwiatami, że niemal w nich tonęłam...

Gdy zaś skończyłam śpiewać, nachylił się i szepnął mi do ucha:

— Jeszcze nikt nigdy mnie tak nie oczarował i nie wzruszył do głębi serca... Hrabina ma wspaniały głos i olbrzymi talent śpiewaczy. Jestem wprost oszołomiony. Słyszałem najsłynniejsze śpiewaczki świata, ale wszystkie razem nie wywarły na mnie tak potężnego wrażenia, jak hrabina.

Szepnęłam parę słów, że to przesada, a on na to:

— Nie, nie, to wcale nie przesada!... Głos hrabiny — to wielki majątek... Przyda się w razie, gdyby kiedyś zaszła potrzeba...

Aż mi się niedobrze zrobiło od tych słów.

Gdy byliśmy w naszym pokoju, zapytałam Jerzego, wzdychając:

— Kiedy już wrócimy do Nicei?

— Co? Wolisz ją od tego królewskiego pałacu?

— Nieskończenie...

— Co za szaleństwo?!

— Tam nam było tak dobrze...

— A tu ci źle?

— Tam byliśmy sami...

— Czyż nie jesteśmy i tu sami w tej chwili? Masz tu wszystko to samo, te same palmy, róże, pomarańcze, mimozy, tylko jeszcze stokroć piękniejsze i wspanialsze, niż tam...

Cóż mu miałam na to odpowiedzieć?

Niestety, uświadomiłam sobie dokładnie, że się zupełnie nie rozumiemy... Mówimy zgoła innemi językami...

Jerzy jest stworzony do tego życia i usiłuje mnie do tego przyzwyczaić, lecz ja czuję odrazę do tego wszystkiego, a przedewszystkiem denerwuje mnie ta obleśna twarz barona Szulca i jego sposób wyrażania się, napawający mnie wstrętem.

Ale cóż? Żona powinna być posłuszna mężowi. Przysięgałam mu to przed ołtarzem i przysięgi dotrzymam.

Postaram się jakoś do tego wszystkiego przystosować.

Tem bardziej, że ilekroć jesteśmy sami, Jerzy jest dla mnie pełen tak rozczulającej tkliwości, tak rozkosznie mnie pieści, tak upaja pocałunkami, że czuję, iż nie rozstałabym się z nim za żadne skarby świata i tak mu jestem za te chwile rajskiego upojenia wdzięczna, że chętnie przebaczam mu wszystko inne...

Nazajutrz, po obiedzie, udaliśmy się jachtem na wycieczkę morzem do Mentony i Wentymilji.

Baron nie odstępował mnie ani na krok i pokazywał wszystkie cuda, jakie oglądaliśmy po drodze. Zwracało to nawet ogólną uwagę.

Gdy wróciliśmy do Monaco, pokazał mi, jak pięknie wygląda jego willa, oglądana z morza. Rzeczywiście, wydawała mi się jeszcze czarowniejsza, zupełnie, jak z bajki. Szepnął mi do ucha:

— Raj na ziemi, nieprawdaż? Niestety, brak w nim Ewy... Szukam jej daremnie od tylu lat... Hrabia Czarski był szczęśliwszy ode mnie.

Nic nie odpowiedziałam na to.

Na szczęście, jakby z pod ziemi wyłonił się Wernicki i rzekł baronowi:

— Cóż pan tu wyrabia z hrabiną? Niech pan spojrzy, jest cała w pąsach...

Rzeczywiście, zarumieniłam się. Nie tyle słowa barona były ku temu powodem, ile jego pożądliwe spojrzenia, jakby rozbierające mnie do naga.

Tymczasem baron odpowiadał Wernickiemu:

— Nic nie szkodzi! Hrabinie jest z tem bardzo do twarzy.

Całe szczęście, że wnet dobiliśmy do brzegu.

Ale akurat wprost kasyna, owej straszliwej jaskini gry i hazardu.

Monte - Carlo...

Nazwa ta przypomniała mi zwierzenia Jerzego nad stawem gołyckim. Mówił mi, że tu stracił najwięcej pieniędzy, że ta właśnie spelunka międzynarodowa najwięcej go zniepRawiła.

Monte - Carlo, piekło ruletki, otchłań baccarata, pochłaniająca worki złota, ginącego w niej bezpowrotnie, pałac, połykający tysiącami świetne, do którego się wchodzi ze złudną nadzieją, a wychodzi się z zawiedzioną rozpaczą.

Tak mi przynajmniej mówił Wernicki, bo cóż ja, biedna gąska, mogłam o tem wszystkiem wiedzieć.

W kilku słowach, kochana Stefeńko, pragnę ci opisać, co tam ujrzałam.

Pozłacane salony o wspaniale pomalowanych sufitach. Nie spoglądałam wszakże na te malowidła, zbyt bowiem wiele było na nich scen, gorszących moje poczucie wstydliwości. Musiałam się rumienić, jak poprzednio przy słowach barona.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Furmani

5.000 „mistrzów bata" — furmanów. — Płać, z własnej kieszeni! — Obrywanie urlopów. — Bieda w razie choroby. — Tworzą własny Związek. — Najpierw koń i wóz, a potem na miasto.

Mimo zwycięskiego pochodu pojazdu mechanicznego — zaprzęg koński nie daje się wyprzeć z terenu Warszawy, a obok ok. 10.000 szoferów, „mistrzów samochodu", mamy też ok. 5.000 „mistrzów bata", ale nie tych w pięknych, granatowych „szynelach" z numerami na plecach, zwanych popularnie „sałatą", ale tych mało znanych o których ciężkich warunkach pracy pragniemy dzisiaj pisać — furmanów, po polsku woźniców.

Samochód znacznie okroił liczbę woźniców.. Wielu z nich, nie mogąc przystosować się do nowych, zmienionych warunków transportu, zapełniło szeregi robotników niefachowych, wykoleiło się... Ci zaś, którzy pozostali, borykają się z przeciwnościami nieżyczliwego im losu.

Jakiż to los?

Nie do pozazdroszczenia. Zarabia się mało: od 35 zł. do 40 zł. tygodniowo. Mało tego: właściciel wozu zaniedbał jakiegoś obowiązku, nie kupił, naprzykład, lampy, buch! jedzie się ulicą, patrzy policjant, i doraźny mandat karny, albo protokół gotowy! Trzeba płacić z własnej kieszeni, bo właściciel nie zapłaci. I tak ze wszystkiem: cokolwiek się stanie na tle ruchu kołowego — płaci furman!

Ostatnio tak się już źle zrobiło, że furmani postanowili utworzyć własny Związek, aby przy jego pomocy upominać się o swoje prawa, walczyć o swoje postulaty?

O co im chodzi?

Chodzi im, przedewszystkiem o to, aby właściciele nie obrywali i tak już mizernych płac. Poza tem — aby nie obrywano im urlopów. A wogóle z temi urlopami jest cała tragedja! Jest ustawa, cóż jednak po ustawie, kiedy furmanom grozi się, że jeżeli pojadą sobie na urlop, to już mogą do pracy nie wracać. Który z nich w takich warunkach śmie odważyć się na skorzystanie z urlopu?! Chyba nie poto, aby później przymierać głodem?!

Rozpacz jest, kiedy albo sam furman, albo z rodziny kto mu zachoruje.

— Jest przecie Kasa Chorych! — powiecie.

— Owszem, Kasa Chorych jest, ale cóż po niej, kiedy się w niej furmanów nie ubezpiecza!

— To bezprawie! — krzykniecie.

— Owszem i bezprawie, to prawda, bo furmani powini być ubezpieczeni... Ale kto podejmie się skontrolować wszystkich pracodawców furmanów?! A może myślicie, że oni sami doniosą o tem Kasie Chorych? Niech spróbują, zaraz się ich wyrzuci z pracy! Cóż mają robić? Siedzą cicho i dziękują Bogu, kiedy raczy w zdrowiu ich zachowywać.

Czy otrzymują zasiłki, jeżeli nie mają pracy?

Ustawa powiada, że robotnicy powinni być ubezpieczeni na wypadek bezrobocia w tych zakładach pracy, które zatrudniają ponad pięciu pracujących. Tak powiada ustawa, ale jej się nie stosuje w praktyce, nawet, w tych zakładach, które zatrudniają więcej, niż pięciu furmanów, bo o innych nie wspominamy... Zresztą, co tu pisać o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, kiedy takie same zakłady nie ubezpieczają swych pracowników na wypadek choroby w Kasie Chorych!

Dużo furmanów włóczy się bez pracy. Ci, którzy pracują „orzą" za dwóch, trzech. O jakimś ustawowym czasie pracy — niema mowy! Rano, przychodzi się do stajni, oporządza się konie, a jak potrzeba to i reperuje się uprząż i sam wóz, potem na miasto, a wieczorem znowu: konie, uprząż, wóz...

Furmani spodziewają się teraz, kiedy tworzą Związek, że dobiją się nowych praw z pomocą swej organizacji, praw, danych im przez odpowiednie ustawy. Życzymy im powodzenia!

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Do naszych Czytelników.

Wczorajszy numer naszego pisma uległ konfiskacie. Zaraz potem wydaliśmy drugi nakład, który został dostarczony do wszystkich punktów sprzedaży w mieście.

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 8 września.

Młodych mężczyzn oczekuje w tym dniu wiele przychylności ze strony kobiet. Zakupiony los loteryjny ma szanse wygrania. Nie martw się niepowodzeniem, albowiem zakończy się ono wkrótce pomyślnie.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Naogół słonecznie o zachmurzeniu umiarkowanem, malejącem w ciągu dnia, nocą znaczne ochłodzenie, miejscami do 5 st. W górach możliwe przymrozki. Dniem wzrost temperatury do 16 st., umiarkowane wiatry zachodnie.

Wtorek: Św. Adriana

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Stary Teatr:

Wtorek: Revellersi Polsey „Columbja" z udz. Z. Karin.

Kina.

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Poskromienie flirciarki" oraz rewja p.t. „Powrót słomian. wdowców".
Corso: „Łzy ukojenia".
Dom Żołnierza: „Portjer Hotelu Atlantic",
Promień: „Ziemia obiecana",
Światowid: Pat i Patachon w opałach
Świt: „Wiatr od morza".
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „Zew ciała"
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13".

RADJO.

na dzień 8 września 1931.

G. 11,40 Przegląd prasy kraj., 11,58 Sygnał czasu, 12,10 Płyty gramof., 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt „Polski Meran", 15,45 IV. Konkurs Awionetek", 16.00 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi, 16,50 „Życie owoców", 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt „Upadek Warszawy w r. 1831, 18,00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19,20 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce, 19,25 Płyty gramof., 19,40 Odczyt „Propaganda sztuki polskiej w Paryżu", 19,55 Kom. meteor., 20,00 Dziennik radjowy, 20,10 Kom. sportowy, 20,15 Koncert popularny, 22,00 Feljeton „1001 przygoda", 22,20 Komunikaty, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Nocny dyżur aptek

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podg. Rynek 9.

B. Prez. Krakowa Sen. inż. Rolle zawsze przy pracy

Pisze pamiętniki z czasów swej działalności.

Jak się dowiadujemy b. prezydent m. Krakowa i senator inż. Karol Rolle, pisze obecnie pamiętniki **z czasów swej działalności w samorządzie naszego miasta.**

Ze względu zarówno na osobę autora tych pamiętników, jak i na zagadnienia jakie w nich podobno porusza — ukazanie ich ewentualnie w druku **jest oczekiwane w sferach krakowskich z olbrzymiem zainteresowaniem.** Książka pewnie będzie rozchwytana, ze względu na rewelacje, jakie tam znajdziemy.

Doktor urządzał zbiórki uliczne, a pieniądze zabierał dla siebie.

Policja w Krakowie aresztowała **Dra Józefa Stanisława Stępienia** lat 40, zam. w Brodach — poszukiwanego przez P. P. P. w Krynicy za oszustwo popełnione **przez urządzenie zbiórki publicznej rzekomo na L. O. P. P.**, z której to zbiórki zebrane pieniądze przywłaszczył dla siebie.

Samochód wjechał do restauracji.

Kapusta Józef, właściciel dorożki samochodowej Nr. 6577, zam. w Woli Duchackiej 105, jadąc ul. Wielicką z 2-ma pasażerami, w czasie kiedy znalazł się na skręcie przed wiaduktem kolejowym, z niewiadomych powodów kierownica przy samochodzie zdefektowała i **samochód wjechał na chodnik uderzając następnie w drzwi restauracji** Agnieszki Szeląg przy ul. Wielickiej 43, tak silnie, że drzwi zostały rozbite. Szkoda około 360 zł. Wypadku w ludziach nie było, tylko Kapusta doznał rozcięcia wargi przez rozbitą szybę oraz potłuczenia prawej ręki. Samochód celem zbadania zatrzymano — kierowcy odebrano prawo jazdy.

Fatalna pomyłka.

Zamiast lekarstwa, stężony kwas solny.

Śpitowa Helena, lat 20, żona ślusarza zamieszkała w Nowej Górce obok Prądnika, napiła się przez omyłkę zamiast lekarstwa na uśmierzenie bólów, **stężonego kwasu solnego.**

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po zastosowaniu środków zaradczych, przewiózł ją w groźnym stanie do szpitala.

Przejechany na śmierć przez pociąg.

Parowóz wlókł go kilkanaście metrów.

Na przejeździe kolejowym w Czarnej w pow. pilzneńskim wpadł pod pociąg pospieszny 22-letni Jan Klimek, w chwili gdy chciał przebiec tor z jednej strony na drugą. Klimek **wleczony przez parowóz**, na przestrzeni kilkunastu metrów **poniósł śmierć na miejscu.**

Prokuratura umorzyła śledztwo przeciw dr. Henrykowi Biernackiemu

Przed kilku tygodniami został aresztowany znany lekarz krakowski **Dr. Henryk Biernacki** z powodu podejrzenia go o komunizm. P. Biernackiego wypuszczono niebawem na wolność, lecz śledztwo toczyło się dalej. Obecnie **prokuratura krakowska dla braku dowodów winy śledztwo umorzyła.**

Delegacja bezrobotnych w prezydjum miasta.

Gmina podejmie szereg robót budowlanych.

Przed gmachem magistratu w Krakowie zebrał się tłum bezrobotnych, który następnie wyłonił z siebie delegację jaka udała się do prezydjum miasta.

Delegację przyjął wiceprez. m. dr. Klimecki, oświadczając, że gmina m. Krakowa przystępuje natychmiast do nadbudowy jednego piętra na trzech budynkach szkolnych, rozpoczyna budowę bekoniarni i szereg drobniejszych robót konserwacyjnych i remontowych. Ponadto gmina odbyła konferencję z przedsiębiorcami celem skłonienia ich do zatrudnienia bezrobotnych i by przedsiębiorcy nie posługiwali się godzinami nadliczbowymi. Na zimę pomyślana jest szeroka akcja przyjścia z pomocą bezrobotnym.

W domu gdzie został zamordowany Tadeusz Hołówko, ochronka jego imienia.

Jak nam donoszą z Truskawca, odbyło się tam zebranie komitetu obywatelskiego, w którem uczestniczyli przedstawiciele organizacyj społecznych. Uchwalono wniosek pos. dr. Wojciechowskiego w związku z projektem ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego w sprawie budowy pomnika ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki, aby utworzyć polską ochronkę **im. Tadeusza Hołówki w domu SS. Bazyljanek w Truskawcu,** gdzie został zamordowany ś. p. Hołówko.

„Halka" Moniuszki w pierwotnej wersji

Opera narodowa „Halka" w formie znanej obecnie, jest przeróbką, której Moniuszko dokonał na premjerę warszawską (1 stycznia 1858 r.). Pierwotnie skomponowana była „Halka" w dwóch aktach zwartych w duchu dramatu muzycznego i jej premjera odbyła się w Wilnie.

W tej wersji, prezentuje „Halkę" poraz pierwszy Krak. Tow. Operowe w teatrze m. im. J. Słowackiego, w dniu 10 b m. Muzyczne kierownictwo spoczywa w rękach dyr. Wallek-Walewskiego. Zespół sceniczny liczy osób 54, orkiestra Związku muzyków polskich osób 36. Pierwszorzędną atrakcją będzie występ tenora opery katowickiej w partji Jontka. Halkę odtwarza jej wyborna przedstawicielka p. L. Jaworzyńska.

Bilety w cenie od zł. 1—7.50 są już do nabycia. Mamy nadzieję, że Tow. operowe udostępni młodzieży szkolnej wysłuchanie opery narodowej „Halka", przez wydatne zniżenie dla szkół cen biletów.

Żywiciele rodzin mają pierwszeństwo w pracy.

P. Minister wydał polecenie, aby państwowe urzędy pośrednictwa pracy kierowały na wolne miejsca **przedewszystkiem żywicieli rodzin,** zwłaszcza tych, którzy korzystają z zasiłków ustawowych. Jednocześnie p. minister polecił wojewodom użyć swych wpływów w kierunku skłonienia pracodawców, aby przyjmowali do pracy żywicieli rodzin.

Bezcenny skarb artystyczny dla Polsk. Akademji Umiej. w Krakowie.

Ofiarność Hr. Stanisława Badeniego.

Bibljoteka Polska w Paryżu wysłała już do Krakowa dla Polskiej Akademji Umiejętności bezcenny zbiór, liczący około 32.000 rycin pierwszorzędnych mistrzów szkoły włoskiej, holenderskiej, niemieckiej i td. od XVI do XIX w. włącznie. Skatalogowanie i przewiezienie bezcennego skarbu, umożliwiła ofiarność hr. hr. Stanisława Badeniego, który wyłożył konieczne na to pieniądze.

Osuszanie bagien poleskich.

Zapoczątkowane przed kilkoma laty prace w dziedzinie osuszenia bagien poleskich, wydają nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Tam, gdzie niedawno były nieprzebyte moczary, dziś widnieją żyzne łany, słychać głos człowieka, widać codziennie nowe owoce jego pracy. Prace meljoracyjne najwspanialsze wydały rezultaty w pow. kosowskim, w okolicach Iwacewicz. Odwodniono tam kilkaset bagien, stworzono kilkadziesiąt gospodarstw wzorowych, oddając je w ręce pierwszorzędnych rolników.

Tereny odwodnione stanowią doskonałą glebę, przynoszącą urodzaje, o jakich rolnicy na Polesiu nawet nie marzyli. Owies dojrzewający w ciągu stu dni, już na obszarze dawnych bagien po 60—70 dniach daje gęste łany grubych kłosów, przerastających człowieka, zawierających nigdzie nie spotykaną na Polesiu ilość ziarna.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2